

MAISONS-LAFFITTE.PL

Rafał A. Witkowski



UBIKAŃSKI HRABIA

CZYLI
ŚWIAT SZTUKI

DRAMAT
W CZTERECH AKTACH

Rafał Aleksander Witkowski

UBIKAŃSKI HRABIA

czyli
świat sztuki

Maisons–Laffitte.pl

Warszawa 2024

ISBN: 978-83-957651-6-2

Niniejsza książka chroniona jest prawem autorskim
copyright by Rafał A. Witkowski
wszelkie prawa zastrzeżone

OD AUTORA

Witajcie we współczesnym *świecie sztuki*. W jego fragmencie, bo nie cały *art world* jest taki, jednak pisanie o tej jego dobrej części jest zbędne, bo ona potrafi obronić się sama.

Przedstawiciel owego świata, protagonista utworu jest bohaterem dramatycznym; przedstawiciel, o którym, gdy go poznajemy, nie myślimy nic innego poza: próżniak i groteska człowieka. Okazuje się on jednak idealistą (nie w filozoficznym sensie) i rzeczywiście załączki tego widać na początku: jest rewolucjonistą, chce przewodzić awangardzie. Czyni to jednak w groteskowy, paradoksalnie – konformistyczny sposób. Wszak w świecie chaosu, kolejny chaos się nie wyróżnia.

Mówiąc kolokwialnie, protagonista jest umoczony. Umoczony w dawnych i nowych systemach, umoczony w śmiesznej sferze *art worldu* i wydostanie się z tego bagna okazuje się trudne.

Jest to zatem satyra na znaczną część *art worldu*, ukazuje obecne w niej: absurdalność, skorumpowanie, nepotyzm i wymuszoną autentyczność. Forma, jaką reprezentuje niniejszy dramat jest znacznie bardziej wydajna niż obszerne traktaty, takie jak np. *Traktat o gnidach* Piotra Wierzbickiego.

No właśnie. Absurdalność nie życia, lecz części *świata sztuki* tu ukazują. Nie życie, jak u Camusa czy Sartre`a jest absurdem bowiem, lecz są absurdalni niektórzy ludzie, sytuacje jakie powodują, wreszcie świat, jaki tworzą. Życie nie jest absurdem, lecz tajemnicą.

Obyty czytelnik bez trudu rozpozna tu inspiracje dramatem pt. *Ubu król czyli Polacy* Alfreda Jarry`ego i teatrem absurdu. Również do rozpoznania są instytucje, których groteskowe funkcjonowanie inspiruje dość bezpośrednio.

Witajcie na scenach absurdu. Jakże – jednak – z życia wziętego.

OSOBY

UBIKAŃSKI HRABIA

UBIKAŃSKA EMILIA – żona Hrabiego

AGATA – absolwentka szkoły i uczelni artystycznych

PAWEŁ – student filozofii

SEKRETARKA firmy meblarskiej

UCIEKPUCIEK – dyrektor firmy meblarskiej

PISDRYGAŁ – były szef Pawła

DUCH MARCELA DUCHAMPA

AKT I

SCENA – JEDYNA W TYM AKCIE

Sala wypełniona gośćmi trzymającymi w dłoniach kieliszki z winem. Na ścianach wiszą obrazy, na które są skierowane światła punktowe. Goście słuchają uważnie przemówienia Hrabiego Ubikańskiego, który siedzi na tronie – sedesie i którego także punktowo oświetla reflektor. W tle gra muzyka: piosenka z chłopcem z sąsiedztwa w tytule.

UBIKAŃSKI

Chlorella jasna, szanowni goście, zrobiłem dziś rano wspaniałą kupę, kupę która pachniała fiołkami! W końcu jestem hrabią! To nic, że mamy formalnie równość, którą przywieźli nam nasi niegdysiejsi przyjaciele, którzy niestety się porozsypywali, niczym próchno. Też to nic, że „hrabia”, „książe” itd. to na ogół są tytuły nie zasłużone, jakimi są np. magister czy profesor lub doktor. Chociaż te ostatnie też nie zawsze są zasłużone, bo profesorami każą się tytułować magistrów w szkołach średnich. Wreszcie toć nic, że jestem hrabią samozwańcym. To moja instytucja i mogę tytułować się jak zechcę, I zresztą mam zasługi w promowaniu kultury. No i instytucja to zacna! Nasza

BEZA czyli dawne „Bezinteresowne Estetycznie Zakupy Aukcyjne” odziedziczyłem po moim uwłaszczonym ojcu. Wspaniałe czasy były przed nim i po jego śmierci też. On był obu tych czasów spinaczem. Przedtem była epoka wielkich przyjaźni między narodami wschodnimi, wzmacniał tę przyjaźń mój ojciec, który dzielnie współpracował ze służbami, aby przeszkodzić wrogom tych więzi; dziś żyjemy w epoce przyjaźni zachodniej i to wszystko wspaniale symbolizuje nazwa ulicy przy której się mieścimy: ulica „Przyjaźni”.

UBIKAŃSKA

Cudownie przemawiasz mężu mój, tyle razem osiągnęliśmy, nie mogę wyjść z samopodziwu. Ale my nie myślimy tylko o sobie, my dajemy szansę młodym!

UBIKAŃSKI

Zaiste moja żono. I tak jak ja zjadłem wczoraj zaledwie homara, to moja kupa pachniała fiołkami. Dlaczego? Ooo to już kwestia głęboka i dotkniemy tu sedna problemu. Otóż ja tutaj codziennie karmię się wspaniałymi dziełami. Ci którzy je tworzą, także trawią świat. I metaforycznie mówiąc, zostawiają po sobie właśnie taką kupę pachnącą fiołkami i, co równie ważne, wyglądającą jak fiołki.

UBIKAŃSKA

Wspaniale przemawiasz mój mężu. Jej, jacy my jesteśmy wspaniali.

Na sali rozlegają się brawa. Goście zaczynają przemieszczać się od obrazu do obrazu popijając wino z kieliszków. Ubikańscy zatrzymują się przy pracy przedstawiającej konkretnie fiołki.

UBIKAŃSKI

Ten obraz to kwintesencja awangardy. Żono chcę poznać jego twórcę.

UBIKAŃSKA

To twórczyni mój mężu. Agata. Agato, podejdź do nas proszę!

Podchodzi Agata

Mężu mój, oto Agata. Ukończyła po znajomości liceum plastyczne i uczelnię artystyczną. Okazał się to wielki sukces, bo znajomości okazały się z kolei głównie warte i bardziej jej przeszkodziły w wielu sprawach niż pomogły.

UBIKAŃSKI

Chlorella jasna! Wspaniały obraz Agato. I doskonale wpisujesz się w środowisko. Bez znajomości nic nie załatwi się, nawet w ubikacji. Wszyscy wszystkim coś załatwiają, więc nie można wychodzić przed szereg i załatwiać się samemu. Jest nas większość. Jesteśmy wielkim, wspaniałym towarzystwem wzajemnej adoracji. Nawet do podcierania się mamy służbę: większość spośród krytyków liże nam pupy; i nikt nie nazwie ich dzięki temu hejterami, choć jednocześnie zajmują się mobbingiem wobec swoich pracowników. No, ale rozgadałem się. Powiedz Agato coś o tym obrazie.

Agata jest wyraźnie stremowana

AGATA

Panie... panie...

UBIKAŃSKA

Wystarczy „panie hrabio”.

AGATA

Panie hrabio. To są fiołki namalowane na płótnie.

UBIKAŃSKA

Czyż nie opowiada wspaniale, mężu?!

UBIKAŃSKI

Mów, mów moje dziecko.

AGATA

Jest to kopia ceratowego obrazu ze skandynawskiego sklepu z meblami.

UBIKAŃSKI

Chlorella! Cudownie Agato. Dodaje to smaku sprawie. Nie wiem, dlaczego tak atakują konsumpcjonizm ci socjologowie, filozofowie. Bez konsumpcji nie ma trawienia. Bez trawienia nie ma kupy, także tej pachnącej i wyglądającej, jak fiołki.

UBIKAŃSKA

Jak zgrabnie to ująłeś mój mężu! Czas, abyś pomyślał nad tytułem księcia.

UBIKAŃSKI

To dobry pomysł żono. Ale aby ten tytuł nosić, chcę zasłużyć na niego czymś wielkim w awangardzie. A czy ten sklep nie robił

mebli dla obozu koncentracyjnego?

AGATA

Tak. Właśnie w ten sposób firma chciała uprzyjemnić ciężkie życie więźniom.

UBIKAŃSKI

Chlorella! Jesteś kontrowersyjna, w pełni awangardowa. Tak trzymaj!

Ubikańska bierze Ubikańskiego na stronę.

Uszczęśliwiona Agata odeszła oglądać prace innych uczestników wernisazu.

Ubikańska szepcze Ubikańskiemu do ucha.

UBIKAŃSKA

Możesz sięgnąć po ten tytuł szybciej niż myślisz. Wystarczy, że pod osłoną nocy zgładzisz tych z Podziemia Centralnego. Przysłużysz się. Jego koledzy związani z Instytutem Sklerozy Zbiorowej mogą mieć na nas wszystkich haki.

UBIKAŃSKI

Żono, ta sprawa i tak jest ugotowana w sosie z kaczki i i tak

kupa z tego będzie. Dobrze jest, jak jest. Będę trzymał z Prawą Osobliwością, a jutro podczas wieczornej Kolacji Obywatelskiej posmaruję komu trzeba i będziemy mieli kolejny lokal w upatrzonej przez nas kamienicy. Wtedy będę mógł zrobić jeszcze większe rzeczy dla awangardy!

CHÓR

Zanim cię żona zwiedzie,
i z donosem swym pojedzie,
zrób psikus starej gnidzie,
wszyscy – wszystkim, bida idzie.

AKT II

SCENA I

Na scenie jest ledwo wylaniające się z mroku łóżko małżeńskie, a w nim Ubikańscy.

UBIKAŃSKI

Żono, skoro będziemy mieli tamten lokal, a po wczorajszej Kolacji Obywatelskiej to już pewne, to musimy pomyśleć właśnie teraz o powiększeniu zespołu. Musimy pomyśleć tym razem o profesjonalście, który będzie nas rzetelnie reprezentował w mediach i w naszych publikacjach. Rzetelnie czyli inaczej niż te wszystkie pupolizy – pismaki.

UBIKAŃSKA

Musielibyśmy ogłosić wtedy konkurs na to stanowisko. A co z naszą wzajemną adoracją? Ktoś taki nam ją tylko zdezorganizuje. Zmieniasz się mój mężu nie do poznania.

UBIKAŃSKI

Nie aż tak bardzo się zmieniam. Nauczymy się od przyszłego pracownika, czego mamy się nauczyć i go zwolnimy.

Wciśniemy mu bajeczkę o kosztach pracy, że musimy zredukować koszty itd. Gdyby nasz syn nie był zawodowym schizofrenikiem na rencie, któremu nie chce się pracować i który – że użyję poprawnego zwrotu – jest homoerotyczny (a zatem nie wyszedł jeszcze z faz rozwoju oralno – analnych, o których wiem, bo zamierzam być Freudystą), a wzięłby się za robotę, byłoby po twojej myśli w tej kwestii.

UBIKAŃSKA

Zatem mężu mój, jutro opublikuję ogłoszenie na Haruj.pl i na MobbingNieJestStraszny.pl

SCENA II

Do lokalu przy ul. Przyjaźni wchodzi wytypowany z nadesłanych curriculum vitae student filozofii – Paweł. Ubikański siedzi na swoim tronie – sedesie za biurkiem. Student wygląda na nieco ekscentrycznego, ale pewnego siebie miłośnika sztuki: wchodząc z rozwianą czupryną i szalem, spoglądając na wiszące obrazy, zmierza w kierunku Hrabiego. Ubikański wskauje na krzesło.

UBIKAŃSKI

Proszę usiąść młody człowieku. Panie... Panie...

Hrabia udaje, że zapomniał imienia kandydata, aby ten nie był tak bardzo pewny siebie, jednak student nie daje się zbić z tropu.

PAWEŁ

Mam na imię Paweł. Jestem studentem filozofii. Specjalizuję się w estetyce filozoficznej, filozofii sztuki i teorii sztuki. Bardzo się hrabiemu przydam. Wiele słyszałem o tym miejscu i już mam wizję swojego działania tutaj.

UBIKAŃSKI

Hola, Hola. Musisz Pawle troszkę dostosować się do nas. My mamy doświadczenie w tej branży. My płacimy i musi to się nam opłacać.

Po chwili zastanowienia:

Ale oczywiście możesz powiedzieć coś o swojej wizji młody człowieku.

PAWEŁ

W państwa ofercie widziałbym też Nowosielskiego, Kantora, Sterna...

Wchodzi Ubikańska

UBIKAŃSKI

Stop! ...Nowosielski!... ...Kantor!... Tyle w nich metafizyki!
Nie, to niemożliwe. Metafizyka jest haszyszem dla intelektualistów, jak religia opium dla mas, co już wiadomo przecież od stu pięćdziesięciu lat. Myślałem, że wy młodzi jesteście bardziej postępowi. Ja tu prowadzę awangardę! Awangardę! Rozumiesz Pawle?! Awangarda niesie postęp!

UBIKAŃSKA

Ależ nie unoś się hrabio. Ten młody człowiek dobrze mówi. Te wszystkie używki były przecież przez cały XX wiek w *użyciu* ówczesnej awangardy właśnie... Przypomnij sobie Witkacego. A w muzyce: Hendrix, Morrison – czy by byli tacy wspaniali bez używania? I ty to kwestionujesz hrabio? Ty który chwalisz konsumpcję, trawienie rzeczywistości. Tak hrabio, ty jesteś metafizykiem właśnie przecież! Oczywiście nie twierdzę, że opium i haszysz są dobre, bo nie są – zapewne my czyli elita o tym wiemy, że Marks użył przenośni.

PAWEŁ

Nawet antymetafizyka jest metafizyką. Aby kwestionować byt

sam w sobie, trzeba mieć jego pojęcie w swoim umyśle. Każdy rodzi się metafizykiem ciekawym bytu, już jako dziecko zadaje pytania w rodzaju Leibniza: „dlaczego istnieje raczej coś niż nic?”, Dzieci bywają genialne, a poszukiwanie geniuszu w późniejszych latach życia, jest przywoływaniem dziecięcego okresu. Każdy geniusz jest dzieckiem. I pan o tym wie, panie hrabio. Awangarda to młodość. I pan, panie hrabio ma taki młodzieńczy głos, jak na geniusza przystało.

Ubikański rozpromieniał

UBIKAŃSKI

Chlorella!!! Ależ mój drogi przyjacielu! (mam nadzieję, że nie za drogi – zaraz porozmawiamy o twojej pensji). A zatem – mój drogi przyjacielu, twój wywód był bardzo uczony i przemówił do mnie. Dobrze... dobrze... Ile byś chciał zarabiać?

PAWEŁ

Więcej niż do tej pory, mniej niż za trzy lata.

UBIKAŃSKI

Jesteś niesamowity! A czym zajmowałeś się do tej pory, poza studiowaniem?

PAWEŁ

Myję okna wieżowców. Uprawiam alpinistykę z pasją i pomyślałem dwa lata temu, że mógłbym to wykorzystać w ten sposób, aby zarobić.

UBIKAŃSKI

Wspaniale! Miło widzieć młodego człowieka na wyżynach, także na wyżynach intelektu. Nie rozmawiajmy teraz o sprawach przyziemnych. O pensji porozmawiamy później.

AKT III

CHÓR

A to psikus jest nie lada!

Będzie biada! Będzie biada!

Student rok już u hrabiego.

Dość już tego! Dość już tego!

SCENA I

Na scenie jest znowu ledwo wylaniające się z mroku łóżce małżeńskie, a w nim Ubikańscy.

UBIKAŃSKI

Chlorella! Dobry nabytek z tego Pawła. Handel Nowosielskimi, Kantorami, czy jakimi tam jeszcze, świetnie mu idzie. Ja tam w tych obrazach nic nie widziałbym, gdybym nie przeczytał Pawła tekstów. W naszym lokalu na „Przyjaźni” możemy na spokojnie zająć się prawdziwą awangardą. Myślę nawet o tym, by napisać manifest: *Fiolki – fikolki*. Obraz Agaty jest sztandarowy. A wiesz co żono? Paweł nawet patronat medialny nam załatwił w Gazecie Wędzonej.

UBIKAŃSKA

Właśnie chciałam o Pawle z tobą porozmawiać. I ja mam coś do powiedzenia i uważam, że jest u nas za długo. Nauczyłeś się, czego miałeś się nauczyć. Nasze znajomości się marnują. Należy go zwolnić.

UBIKAŃSKI

Emilio! Że pominię twój tytuł „żony”. Ja też mam coś do powiedzenia i Paweł zostaje. On jest już znajomy.

UBIKAŃSKA

Nie palantuj stary. Już ja ci dam.

UBIKAŃSKI

Nie rób z siebie gorszego babochłopa niż jesteś.

Odwracają się plecami do siebie

CHÓR

Czarne chmury się zbierają,
mąż i żona się spierają,
jednak Paweł da se radę,
machnie ręką na ich zwadę.

SCENA II

Ubikańska sama. Na scenie stoi stolik z telefonem stacjonarnym.

UBIKAŃSKA

Znalazłam wasz numer w internetach, jednak nie mogę znaleźć numeru do dyrektora generalnego na Polskę.

SEKRETARKA (*głos w słuchawce*)

A w jakiej sprawie pani chce się porozumieć z panem dyrektorem?

UBIKAŃSKA

O, to sprawa bardzo poważna. Nie mogę na razie powiedzieć więcej nad to, że chcę mówić o kradzieży waszej własności emocjonalnej, która się dokonała i której sprawców chcę wskazać.

SEKRETARKA

Nie wiem czy nie jest to sprawa do policji najpierw.

UBIKAŃSKA

Ależ! Pani i ja wiemy przecież, jak ślamazarnie działają organa

sprawiedliwości. A no tak... no tak... proszę się nie obawiać... nie jest to sprawa, która w jakiś sposób miałaby was skorumpować.

SEKRETARKA

Proszę chwilę poczekać. *(Po chwili)* Łączę panią z dyrektorem generalnym.

DYREKTOR UCIEKPUCIEK *(głos w słuchawce)*

Tu dyrektor Uciekpuciek, w czym mogę pani pomóc.

UBIKAŃSKA

Szanowny panie, pański obraz ze sklepu został skopiowany i kopia służy teraz właścicielowi BEZY, Hrabiemu Ubikańskiemu, jako sztandarowe dzieło po manifeście *Fiołki – fikołki* – manifeście, o którym pan pewnie słyszał, wszyscy słyszeli o nim.

DYREKTOR UCIEKPUCIEK

Ach! Jaki ja mam świetny gust, że mam fioła na punkcie tej ceraty.

UBIKAŃSKA

Ja nie zamierzam panu składać propozycji korupcyjnej, też nie jest to prowokacja. Sam pan zobaczy, jak obraz i manifest zostały rozbuchane. Daję tylko cynk i nic w zamian nie chcę. Ja jestem osobą prawą! I sprawiedliwą! A to jest kradzież własności emocjonalnej! To jest plagiat! To jest skandal!

SCENA II

Ubikańska rozmawia w ubikacji przez telefon

UBIKAŃSKA

Halo. A dzień dobry, nareszcie się dodzwoniłam. Czy rozmawiam z szefem czyścicieli wieżowców?

PISDRYGAŁ

Tak.

UBIKAŃSKA

Chcę tylko poinformować, że student filozofii Paweł, który pracował u was rozgłasza bardzo nieprzychylnie wam opinie.

PISDRYGAŁ

A! To... Dziękuję za informację. Już więcej go nie przyjmę do siebie.

CHÓR

Podpierdalacz z tej cholery!

Co to będzie z jej afery?!

Wszyscy prawi, wszyscy święci,

lecz do piekła będą wzięci.

A że piekło jest na ziemi,

wiele u nich się nie zmieni.

SCENA III

Ubikańska sam na sam z Pawłem w lokalu galerii przy ul. Przyjaźni.

UBIKAŃSKA

Pawle, wezwałam cię, bo muszę ci powiedzieć, że zwijamy interes. Hrabia nie umiał ci tego powiedzieć. Musimy cię zwolnić. Oczywiście zasłużyłeś na dobre referencje od nas.

PAWEŁ

Ja też doceniam to, że zdobyłem tu doświadczenie. I tak zamierzam poświęcić więcej uwagi studiom, mam zamiar specjalizować się teraz w epistemologii.

UBIKAŃSKA

Epis... Epister... na epistolografię nie mam czasu. Miło było.
Żegnam.

AKT IV

SCENA I

Lokal przy ul. Przyjaźni. Ubikański na swoim tronie – sedesie, Ubikańska stoi.

UBIKAŃSKI

Bardzo nierozsądnie postąpiłaś zwalniając Pawła bez mojej wiedzy. Przydałby się nam człowiek, który w przeciwieństwie do ciebie myśli. I który podzieliłby się swoimi znajomościami wśród prawników...

UBIKAŃSKA

I tak był u nas za długo... Prawników? Czy jest coś o czym nie wiem?

UBIKAŃSKI

Mamy zapłacić firmie meblarskiej cztery miliony odszkodowania za przywłaszczenie sobie wizerunku ich fiołka.

UBIKAŃSKA

Pchi! Niech Agata uciuła. To przecież jej sprawka. A dzięki nam i manifestowi nie jest biedna.

UBIKAŃSKI

Nie zrobię jej tego. To my dzięki jej talentowi kopistycznemu i zaangażowaniu zaszliśmy tak daleko.

UBIKAŃSKA

Co zamierzasz w takim razie?

UBIKAŃSKI

Sprzedać nasze lokale.

UBIKAŃSKA

Ach ty pierdolony nieudaczniku!

Ubikańska wychodzi trzasnąwszy drzwiami. Za drzwiami uśmiecha się do siebie.

SCENA II

Ubikański siedzi sam na swoim tronie – sedesie popijając mocne piwo. Nagle pojawia się duch Marcela Duchampa.

DUCH

Huuuu huuu! Huuu huuu!

UBIKAŃSKI (*Wystraszony*)

Ktoś ty?

DUCH

Jam duch Duchampa Marcela,
co się nigdy nie opierdziela.

UBIKAŃSKI

Czego chcesz?

DUCH

Ostrzec cię i dać ci wskazówki,
nie te z zegara, lecz te prosto z główki.

Za to że kultywujesz tu moją Fontannę,
weź sobie Agatę jako swoją pannę.
Ona i ty to prawdziwy duet,
wyjdzie z tego piękny menuet.
Żonie nie ufaj, to stara ździra,
uwieść chce skandynawskiego zbira,
po tym jak ten kasę z ciebie ma wydoić.
A Paweł zapytasz? On niczego się nie boi.
Twój syn – jego dusza będzie uzdrowiona,
gdy w Pawła pójdzie ramiona.
Wszak i Paweł nie zamierza być żonaty,
a razem będą mieli wielkie tematy.
Wejdiesz w układy ze zbiorem skandynawskim,
będziecie nie bić się lecz rządzić na rynku warszawskim.

UBIKAŃSKI

Skąd o tym wszystkim wiesz?

DUCH

Bom ja duch i król awangardy,
a ty księżciu serce miej dobre, ale cios twardy.
A teraz bywaj przyjacielu,
jest nas mało a tak wielu.

Huuuu huuu! Huuu huuu!

UBIKAŃSKI

Będzie jak mówisz duchu.

CHÓR DRUGI

Co też za brednie chóru poprzedniego,
o nie! nie będzie piekła, nic z tego
Stało się bowiem, jak duch przemówił,
tak los poznany tych czworo uszczęśliwił,
a starą gnidę posłał w zgryzotę,
za kraty – tym razem CBA zrobiło robotę.

KONIEC